GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II. piątro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok II. We Lwowie dnia 23. sierpnia 1894. Nr. 34.

Kurs społeczny w Wiedniu.

Kurs społeczny, którego program podaliśmy w Nr. 29. *Gazety Kościelnej*, odbył się w dniach oznaczonych. Zainteresowanie się ogólne w obozie katolickim sprawą tą niezwykłej wagi i doniosłości wkłada na nas obowiązek, skoro szczupłe ramy *Gazety* nie pozwalają na obszerne streszczenie wykładów, wygłoszonych na tym kursie i przeprowadzonej nad nimi dyskusyi, podać czytelnikom przynajmniej treściwe acz krótkie sprawozdanie.

Do udziału w kursie zgłosiło się osób 345, duchownych i świeckich, pomiędzy niemi kilka kobiet; z Galicyi przybyło osób 4. Zagaił prałat prof. dr. Schindler, który objął zarazem przewodnictwo kursu, streszczał znakomicie każdy wykład i umiejętnie kierował dyskusyą.

Ks. Albert Weiss T. J. wygłosił pierwszy wykład o zasadach nauki społecznej, podając 12 tez, w których skreślił prawa i zadanie jednostek i społeczeństwa. Według zasad religii katolickiej wyświecił ks. Weiss jędrnie i przystępnie stanowisko człowieka wobec społeczeństwa, określił istotę jego wolności i jego praw a dalej jego obowiązków, które w parze z prawami wzrastają, omówił sprawę nierówności ludzi, jako podstawy społeczeństwa, poczem przedstawił pojęcie społeczeństwa i warunki jego bytu. Wykład, składający się z dwóch części, zadowolnił tak dalece słuchaczy, że dyskusya nad nim była raczej wyrazem uznania i wdzięczności dla prelegenta, niż polemiką. W dyskusyi wziął udział jeden z robotników, składając dzięki Towarzystwu Leonowemu za urządzenie kursu socyalnego.

Książę Lichtenstein w wykładzie swoim dał pogląd na historyczny rozwój dzisiejszego położenia społecznego i ekonomicznego, przypisując upadek recepcyi prawa rzymskiego i odrzuceniu kościelnych ustaw o gospodarstwie i omawiając rozwielmożnianie się systemu kapitalistycznego począwszy od połowy zeszłego wieku. W dyskusyi wskazał ks. Biederlack na zniszczenie, które liberalizm szerzy w społeczeństwie, p. Berger dowodził potrzeby zwalczania kapitalizmu za pomocą stowarzyszeń a ks. Schindler rzucił kilka trafnych uwag o zaletach dawnych korporacyi i zgubnych skutkach dzisiejszej wolności ekonomicznej, jednej z głównych przyczyn zubożenia a więc i wyzysku.

O stanie kwestyi agrarnej i przyczynach tego stanu mówił prof. dr. Jan Pohl. Podniósł wielkie i ciągłe wzrastające obdłużenie nieruchomej własności, ciągłe zmiany posiadaczy w drodze egzekucyi i groźny objaw, iż ludność wiejska garnie się do wielkich miast. Idzie to w parze ze wzrostem przemysłu i handlu, ze wzrostem przeróżnych środków komunikacyjnych, wzrostem potrzeb państwa, co uniemożliwia gospodarstwo rolne według naturalnego systemu, zmuszając nawet drobnych posiadaczy do spekulacyi, do których nie mają środków ani sprytu. Ustawodawstwo pamięta o wszystkich, tylko rolników traktuje po macoszemu, to też chłop albo mnoży długi, z których nigdy nie wybrnie, albo wysprzedaje wszystko. Jako środki zapobiegawcze proponował prof. Pohl organizacyą stanu chłopskiego zapomocą stowarzyszeń i spółek dla wspólnej pomocy i ochrony. Sposobność ku temu dadzą rozprawy w radzie państwa nad projektami rządu o włościach rentowych. W długiej dyskusyi nad tym wykładem brali udział szczególniej duchowni z prowincyi, rzucając trafne uwagi o potrzebach i położeniu włościan.

Dwa wykłady dr. Ebenhocha o położeniu rękodzielników i przyczynach tego położenia, ściśle przedmiotowe i odznaczające się znakomitem zużytkowaniem bogatego materyału statystycznego i literackiego, wywołały wielkie wrażenie. Rękodzielnictwo zanika wobec wielkiego przemysłu. Środki do podniesienia go ujął dr. Ebenhoch w dwie grupy. Do pierwszej należą takie, które przygotowują reformę a więc powiększenie liczby przemysłów, uznanych za rękodzielnicze, zakaz wykonywania przemysłu rękodzielniczego w sposób fabryczny (z wyjątkiem na eksport); do drugiej zaś takie, które wprost już przeprowadzają reformę.

Do nich zaliczył:

1) Rozszerzenie dowodu uzdolnienia, zaprowadzenie egzaminów czeladnickich i majsterskich, nawet dla fabrykantów, jeżeli wykonują wyroby rękodzielnicze.

2) Uregulowanie uprawnień przemysłowych. Ścisłe określenie zakresu, warunków wykonywania i rozpoczęcia przemysłu pod decydującą kontrolą korporacyi; zakaz zatrudniania robotników innego zawodu, zakaz brania miary w handlach gotowych sukien i obuwia; ograniczenie lokalów sprzedaży jednego przedsiębiorstwa.

3) Ustanowienie samoistnych izb rękodzielniczych.

4) Wykończenie organizacyi przemysłowych, przymusowe związki powiatowe i krajowe.

O kwestyi robotniczej na podstawie encykliki Ojca św. mówił ks prof. Biederlack T. J. Do robotników zalicza ludzi, zatrudnionych w wielkim przemyśle a nic nie posiadających. Ich kwestya to najważniejsza z kwestyi socyalnych, bo żaden stan tak bardzo nie popadł w nędzę jak stan robotniczy, bo to największa grupa cierpiących na polu socyalnem. Rękodzielników i chłopów powstrzymać można jeszcze od upadku w szeregi proletaryatu, robotnicy niestety już tam upadli. Pomiędzy robotnikami najbardziej się szerzy wroga

państwu i Kościołowi socyalna demokracya. Ks. Biederlack omawiał: 1) przyczyny kwestyi robotniczej (wzrost maszyn, upadek rękodzieła, praca dzieci i kobiet, manczesterski system gospodarczy); 2) czynniki, które mają pracować nad rozwiązaniem kwestyi socyalnej (Kościół, państwo, pracodawca, robotnik); 3) dążenia reformacyjne (ustawy ochronne, wydziały robotników i przedsiębiorców, stowarzyszenia robotnicze). W encyklice o robotnikach, rzekł mowca w końcu, jest zawarty cały program, który musi społeczeństwo podnieść z upadku i zapewnić mu szczęście doczesne.

W drugim wykładzie omawiał ks. Biederlack różne systemy socyalistyczne a przedewszystkiem socyalno-demokratyczny. Objaśnił komunizm, zupełną wspólność dóbr; anarchizm, który własność i jej zagospodarowanie przenosi na gminę; socyalizm państwowy, wprowadzający w miejsce gospodarstwa jednostek gospodarstwo państwa i socyalną demokracyą, która oddaje ogółowi własność środków produkcyi i kierownictwo gospodarstwa.

Uznając socyalizm państwowy i socyalną demokracyą za równo zgubne, mówił przedewszystkiem o tej ostatniej jako szczególnie niebezpiecznej. Postulaty jej poddał szczegółowej krytyce, dochodząc do wniosku, iż jej program gospodarczy nie jest możliwy do przeprowadzenia, bo zrodzić musi tysiączne kolizye i sprzeczności. Socyalistyczne państwo przyszłości byłoby zakładem pracy przymusowej, własność kollektywna zaś odebrałaby ludziom wszelką chęć do pracy, pozbawiając ich najtęższej ku temu pobudki t.j. nadziei na posiadanie czegoś dla siebie i dla potomków.

O praktycznej stronie ruchu socyalno-demokratycznego, o jego rozwoju i agitacyi miał wykład dr. Gessmann. Przyczynę szerzenia się tego ruchu upatrywał w nad wyraz smutnem położeniu materyalnem robotników i w postępowaniu przedsiębiorców i ich pełnomocników. Jako środek do walki przeciw socyalnej demokracyi zalecał wykrywanie jej słabych stron, bezzasadności jej twierdzeń, niewykonalności jej dążeń. O złem, które cięży na dzisiejszem społeczeństwie, nie należy milczeć, owszem złe to trzeba wykorzenić. Zapatrywanie socyalnych demokratów na religią jest doskonałą bronią przeciw nim samym. Wykorzystać należy dwulicowość, z jaką postępuje socyalna demokracya wobec katolicyzmu i judaizmu. Twierdząc, że tylko partye należycie zorganizowane mogą skutecznie walczyć z socyalną demokracyą, podał dr. Gessmann zapatrywania swego stronnictwa (chrześcijańsko-socyalnego) na powszechne prawo głosowania, upaństwowienie kolei, górnictwa i t. p. W dyskusyi oświadczył ks. Pittner, że duchowieństwo w jego dyecezyi przygotowuje się do walki z socyalna demokracyą, studyując kwestyą socyalną i kształcąc się w wymowie popularnej.

Następnie dr. Schindler krótko lecz nader dobitnie i wyczerpująco przemówił o katolickiej opiece nad ubogimi a ks. Weiss o obowiązkach duchowieństwa wobec kwestyi socyalnej.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, poruszono i omówiono na kursie socyalnym wszelkie ważniejsze zagadnienia z zakresu kwestyi socyalnej. Uczyniono to z powagą i z zgłębieniem rzeczy, które są możliwe tylko na gruncie ściśle katolickim. Zespolono umiejętność teoretyczną z zastosowaniem praktycznem. Rzucono cenne ziarno na przyszłość, które sądząc po zainteresowaniu uczestników kursu, z pewnością wyda owoce. Uczestnicy, rozjechawszy się w przeróżne strony, dzielić się będą z innymi tem, co usłyszeli, głosić prawdę na polu socyalnem i ostrzegać przed błędami.

Partya liberalna, nie troszcząc się o szerokie masy ludu, apatycznie patrzyła, jak najważniejsze produkujące stany upadały a rozkład w społeczeństwie szerzył się niepowstrzymanie — owszem przyspieszała ten rozkład, popierając interesy kapitalistyczne. Stronnictwo katolickie w porę jeszcze uznało konieczność ująć się za produkującymi stanami To też liczyć należało, że usiłowania katolików nie napotkają na opór tych, którym bądź co bądź zależeć także powinno na powstrzymaniu owego rozkładu. A jednak partya liberalna wzięła z kursu socyalnego asumpt, by katolikom zarzucić, iż nie ograniczają się do spraw kościelnych, lecz z zapałem wstępują na pole prac społecznych i gospodarczych. Głosy takie nie odstraszą pracowników dobrej sprawy. Powodzenie kursu socyalnego będzie dla nich bodźcem do wytrwania na obranej drodze, będzie zachętą dla tych, którzy dotychczas obojętnie zachowywali się wobec kwestyi, najważniejszej w dobie dzisiejszej. Współdziałanie wszystkich kół dobrej woli w pracy poważnej jest koniecznem. Kurs socyalny wskazał drogę, na którą wstąpić należy.

Ze Szkoły.

XII. (Projekt — Słowo o dwóch rodzajach oświaty — Viribus unitis. — Nowy apostoł. — Streszczenie).

Jaką drogą dostarczyć młodzieży tylu i tak różnorodnych książek?

Od pomyślnego rozwiązania tego praktycznego pytania zawisł cały pożytek, jakiby wyniknął z lektury duchownej dla młodzieży i społeczeństwa. Zachęcać młodzież i wiernych do czytania duchownego, wykazać choćby najwymowniejszemi słowy jego błogi pożytek, nie zda się na nic, jeżeli się im nie dostarczy odpowiednich książek, nie wskaże źródła, nie ułatwi ich nabycia.

Zakupił katecheta jakąś ładną książkę z obrazkami, przynosi ją do klasy i powiada: jeden z was dostanie ją do czytania! Ile uczniów tyle rąk podnosi się na te słowa: „mnie proszę, mnie, mnie," słychać zewsząd błagania. Katechecie serce się kraje, że tym prośbom zadość uczynić nie może.

Lecz czego jeden katecheta nie zdoła, czyżby to trudnem być miało, lub niemożliwem dla całego duchowieństwa?... *Viribus unitis!*

Z książek religijnych, które do dzisiaj gdziekolwiek u nas były wydawane, połowa przynajmniej nie nadaje się do tego, by je młodzieży do czytania zalecać. Są tak pisane, że zmęczą swym stylem, znudzą moralizowaniem i ostatecznie zniechęcą zupełnie do dalszego czytania i w następstwie rodzą lekceważenie dla wszystkich książek religijnych. By napisać dobrą książkę religijną dla młodzieży, nie dosyć obznajomić się z przedmiotem, ale potrzeba jasno zdać sobie sprawę: dla kogo piszę, dla jakiego wieku a nawet i płci? Potrzeba uprzytomnić sobie to pytanie, by wybrać z materyału tylko to, co siła umysłu, dla którego się książkę przeznacza, pojąć i co serce odczuć i wola zapragnąć może.

Wobec zatem pożytku, jaki lektura duchowna przynosi, z jednej strony, wobec braku odpowiednich książek z drugiej, — okazuje się potrzeba powołać do życia instytucyą, którąby się zajęła *wydawnictwem książek religijnych dla młodzieży różnego wieku.* Jak stworzyć taką instytucyą? To już rzeczą nie tylko zrozumienia piekącej potrzeby, ale — dobrej woli.

Czyby nie mogło zawiązać się w każdej dyecezyi towarzystwo o podobnym celu? Towarzystwo, którego członkiem mógłby być każdy kapłan z minimalną wkładką roczną n. p. 1 zł.? W pierwszym roku miałoby Towarzystwo setki, w drugim i następnych — tysiące! W miarę funduszów komitet *ad hoc* wybrany zakupywałby z książek istniejących takie, które dla młodzieży uznałby za stosowne i przystępne, ogłaszałby raz po raz konkursy na napisanie pewnych dziełek religijnych i dobrym przyznawałby wyznaczone nagrody i do druku podawał; zajmowałby się następnie rozdzielaniem zakupionych lub wydanych kosztem swoim książek pomiędzy poszczególne szkoły.

Rada szk. krajowa nie miałaby nic przeciw temu, by po bibliotekach szkolnych stały szafy książek religijnych pod wyłącznym zarządem katechety.

Jaką przysługę oddałoby takie Towarzystwo młodzieży i społeczeństwu!...

Ludzie, którzy nabyli mocnego przekonania, że w oświacie leży przyszłość i zbawienie narodu, nie tylko nawołują, gdzie mogą, do szerzenia oświaty, ale wiedząc, że bez rozrzucania tanich a nawet bezpłatnych książek w tysiącznych egzemplarzach, oświaty pożądanej nie będzie, — pozawiązywali liczne towarzystwa „oświaty", jak: „Macierz", „Towarzystwa oświaty ludowej lwowskie i krakowskie", „Imienia Staszyca", „Kościuszki", „Szkoły ludowej", „wydawnictwo Udzieli" i t. p. i przez delegatów szukają gorliwie członków dla tych towarzystw, urządzają na ich dochód festyny, loterye, koncerty, odczyty i t. p. i tak rozmaitymi sposobami zbierają pieniędze, które następnie obracają na wydawnictwo książek i zakładanie bibliotek i czytelń bezpłatnych.

Ileż grosza z księskich kieszeni poszło na popieranie celów tych towarzystw? Żałować go nie możemy, ani ganić tej naszej ofiarności na wspomniane cele, boć obywatelami jesteśmy i dobrze zrozumiany patryotyzm domaga się tego od nas; ale — ale w pierwszym rzędzie jesteśmy kapłanami, sługami Chrystusa i dla tego w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem Jego cele popierać ze wszystkich sił winniśmy.

Jak dziwić się nie możemy, że ludziom świeckim oświata świecka przedewszystkiem jest zrozumiałą i leży im na sercu, tak nam przedewszystkiem winna leżeć na sercu oświata religijna. I na jej to rozszerzanie winniśmy przedewszystkiem być hojnymi a dopiero potem na rozszerzanie drugiej.

Prawie z przestrachem widzimy, że w miarę szerzenia się oświaty zanika religijność w naszem społeczeństwie. Fakt ten zniechęca niejednego do dzisiejszaj oświaty, niejeden podejrzywa jej przyszłe owoce a nawet mówi: „lepiej, żeby jej nie było!" Przecież mimo niechęć i podejrzywanie — ona wciąż wzrastać będzie i zataczać szersze kręgi. I zwalczać jej nie można, bo sama w sobie i w celach swych jest dobra i dla narodu zbawienna. Ale, — aby taką istotnie dla narodu się stała, musi iść z nią krok w krok oświata religijna. Co najmniej równoważnie muszą obie działać na umysł i serce. Oświata świecka wtedy tylko jest niebezpieczna, kiedy sama wyłącznie, (nie wchodzę tu w to, dla jakich powodów), wpływ swój wywiera na pewnego człowieka, czy na pewne społeczeństwo, czy na pewne jego warstwy; jest niebezpieczna wtedy, gdy w miarę jej rozszerzenia i wzrostu w równym stopniu nie wzrasta oświata religijna.

W tych czasach właśnie ten wypadek ma miejsce wśród warstw oświeconych. Są one oświecone oświatą świecką; zażywają jej w najróżnorodniejszych formach: przez literaturę, sztukę, dzienniki, teatry, podróże, wykłady i pogadanki naukowe; wszystko, co widzą, słyszą, czytają, oświeca ich umysł i wpływa na serce, ale — po ziemsku, po świecku — i naturalną swoją siłą rozbudza w nich i utrzymuje popędy czysto ziemskie, materyalne, samolubne.

Na nas Boski nasz Mistrz nałożył obowiązek szerzyć drugą oświatę, religijną — i roztropności w sposobach szerzenia jej kazał synom światłości uczyć się od synów ciemności. Więc gdy oni piszą i my piszmy, gdy oni rozrzucają książki i my rozrzucajmy, gdy oni zakładają bezpłatne biblioteki i my zakładajmy, oni dają i zbierają pieniądze i my zbierajmy i dawajmy, oni się łączą w towarzystwa i my się łączmy. W ten sposób postępując, możemy się spodziewać, że utrzyma się równowaga między jedną a drugą oświatą, że będą równie obie wpływać na człowieka i prawdziwie dopiero go udoskonalać. To jest nasz najpierwszy i najgłówniejszy obowiązek: *Praedicate!*

Ograniczyć swego działania na samą ambonę, konfesyonał i szkołę nie możemy; — bo w tych miejscach nie wszystkie owieczki znajdziemy. Trzeba nam działać i na tych, na których dzisiaj Kościół tymi trzema najzwyklejszymi sposobami wpływać nie może. Trzeba szukać nowego a skutecznego sposobu apostołowania między nimi. Gdzie sami iść nie możemy, lub nie mamy odwagi, tam przynajmniej posyłajmy — książkę. Ona będzie — apostołem! Ale wpierw utorujmy jej drogę w szkole. Do książek duchownych przyzwyczajajmy młodzież, książkami religijnemi potem zarzućmy domy; rozwińmy ruchliwość i gorliwość około wydawania książek i rozszerzania oświaty religijnej taką przynajmniej, jaką rozwijają rozmaite towarzystwa celem szerzenia oświaty świeckiej. Więc zawiążmy w każdej dyecezyi towarzystwo: wydawnictwa i rozszerzania książek religijnych dla młodzieży różnego wieku i dla dorosłych zwłaszcza oświeconych. Wszyscy zapiszmy się do niego z jaką kto może wkładką roczną; na zebraniach, na odpustach, na wiście zbierajmy choćby groszowe ofiary na popieranie celów tego towarzystwa. Tym sposobem stanie się zadość życzeniom gorącym naszych najdostoj. Arcypasterzy. Pobłogosławią usiłowania nasze a Bóg przyjmie ofiary nasze i dziełu, które z nich powstało, udzieli wzrostu.

* * *

Szeregiem tych artykułów zamierzałem odpowiedzieć na okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej, wystosowany w listopadzie 1892 r. do wszystkich dyrekcyi szkół średnich, wzywający je, aby „wobec zdziczenia i grubych instynktów" dzisiejszej młodzieży szkolnej, podawały przyczyny jej „niemoralności i niereligijności", jak również sposoby zaradcze na uleczenie złego. Wyraziłem wątpliwość co do skutków wspomnianego okólnika i wskazałem, że „kwestyonaryusz" należałoby posłać pod innym adresem.

Nie dyrekcye i grona nauczycielskie, ale Kościół Chrystusowy trafia nieomylnie w sedno przyczyn „niemoralności" dzisiejszej młodzieży i on tylko ma w sobie na znalezioną biedę skuteczne lekarstwo.

Podałem przyczyny, które według mego przekonania z natury swojej nie inaczej jak tylko sensualistycznie oddziaływują na młodzież, jak: miasto i jego admosfera, lektura szkolna i domowa, materyalistyczny duch czasu. Starałem się wykazać, że obecny system „szkolnego kościoła" jest co najmniej niepraktyczny, bo nie pedagogiczny; że odrywa młodzież od Kościoła, wyzwala go z pod wpływu zbawiennego, jakiby on inaczej mógł na nią wywierać, sprawia, że w następstwie młodzież po opuszczeniu szkół obcą się czuje i pozostaje obcą niekiedy na zawsze dla niego.

Do środków, przez które mogłaby się podnieść moralność i religijność w młodzieży zaliczyłem: czytanie prawdziwej poezyi, wychowanie od jak najranniejszych lat młodzieży na łonie Kościoła przy współudziale rodziców, przyzwyczajenie jej do Kościoła, do jego nabożeństw, praktyk, zwyczajów, posłuszeństwa i czci względem niego i jego przedstawicieli; wreszcie czytanie duchowne, systematycznie przeprowadzone i ciągłe, jako jedyny środek przeciwdziałający wpływom miasta i jego atmosfery, lekturze świeckiej i temu roztargnieniu ziemskiemu, które nie pozwala ludziom pamiętać na Boga, duszę i wieczność. W wyrobieniu przyzwyczajenia i w obudzeniu zamiłowania do lektury duchownej widzę odrodzenie moralne i religijne młodzieży, a w następstwie klas oświeconych.

Epileucus.

SŁOWO

o zmianie podręcznika teologii moralnej.

(Ciąg dalszy.)

Krótko i ogólnie sprawię się z tomem drugim; jest w nim moralna szczegółowa. Najpierw uderza nas podział na cnoty; jest to podział na św. Tomaszu oparty; zapewne wartość naukową ma wielką, głębokość i bystrość umysłu Akwinaty podziwiać można, lecz inne pytanie, czy ten podział jest praktyczny. Sądzę, że o dużo korzystniejszy jest podział według dekalogu.

Dlaczego?

W podziale według dekalogu jest więcej przejrzystości, każdy spowiednik chcąc jakąś wątpliwość usunąć, zaraz znajdzie odpowiedni traktat nawet w takiej moralnej, którą pierwszy raz ma w ręku; gdy przeciwnie widziałem księży, gubiących się w tomie II. Mullera, jakkolwiek uczyli się z niego w czasie studyów uniwersyteckich.

Następnie, każdy ksiądz ma z katechizmem do czynienia, katechizm podzielony jest według dekalogu, dlaczegoż więc katecheta nie ma już ze seminaryum wynieść naukowego objaśnienia katechizmu? Zwykle tak się dzieje, że katecheta kupuje Schmidta lub Deharba i szuka w nich objaśnień. Nie mówię, aby zbyteczne były tego rodzaju podręczniki katechetyczne, ale to prawda, że łatwiej będzie podręczniki katechetyczne zrozumieć, gdy się wyuczyło moralnej według dziesięciu przykazań bożych.

Brak znajomości zasadniczych, elementarnych prawd wiary i obyczajów, jaki się spostrzega w szerokich warstwach społeczeństwa, dał powód do kazań katechetycznych — są one na czasie, bo potrzebą czasu wywołane; to też powszechnie je polecają biskupi a w dyecezyi tarnowskiej dwa razy nawet są nakazane — i przynoszą więcej owoców, niż kazania bez systemu wygłaszane, lub kwiatki i kwiateczki, które często z ambony padały. Podręczników używają księża bądź niemieckich, n. p. Zollnera, bądź polskich, jak Stagraczyńskiego — a przecież wszystkie te podręczniki trzymają się podziału według dekalogu. I w tym względzie może odpowiedni podręcznik moralnej dodatnio wpłynąć na kaznodziejstwo.

Nadto, rachunki sumienia, jakie poddają katecheci uczniom, czy to pisane w książkach, czy też ustne, prawie zawsze na podstawie dekalogu są osnute; spowiednicy rzucają pytania penitentom, nie umiejącym się spowiadać lub odprawiającym spowiedź generalną, także według dekalogu.

W końcu nadmienię, że autorem tego podziału to sam najwyższy Prawodawca, Bóg, najlepszy pedagog i dydaktyk, a miejscem, gdzie go nam ogłosił, to góra Synaj.

Wszystkie te racye podane przemawiają za podręcznikiem moralnej, osnutym na tle dekalogu. A czy względy dydaktyczne temu się nie sprzeciwiają? Bynajmniej. Wprawdzie dekalogiem są zabronione występki i zdawałoby się, że moralna taka byłaby raczej jakimś kodeksem karnym, nie dającym pojęcia o cnotach, lecz da się jedno z drugiem pogodzić. Moraliści poradzili sobie w ten sposób, że o cnotach nawet szczegółowo taktują w części ogólnej, w szczegółowej zaś robią dygresye.

Tak zrobił Lehmkuhl, Gury, Marc etc. a przecież to są powagi.

Co do przeprowadzenia rzeczy samej w II. tomie Mullera zrobię kilka uwag. A mianowicie: nie ma proporcyi między poszczególnemi partyami, jedne jak *de fide, charitate, voto* są rozwleczone, inne zaś, i to bardzo ważne, po macoszemu traktowane. Wspomnę tylko paragrafy *de dominio filiorum familias, de ebrietate, de vitiis castitati oppositis, de relatione filiorum erga parentes*. Gdyby kapłan tyle tylko wiedział z przytoczonych materyi, ile jest w Mullerze, sądzę, nie mógłby zasiąść do konfesyonału, lub przynajmniej dobrzeby się pocił — brak wiadomości zastąpiłby mu gorącą limoniadę. W innych partyach za wiele bawi się autor w teoryę, wniosków prawdziwie praktycznych nie wyciąga; czasem znów nie podając ogólnej zasady, tak się zapuszcza w szczegóły, że gubi się w nich czytelnik n. p. *de cooperatione, scandalo* a przecież tak pięknie są zebrane i przedstawione te rzeczy w innych autorach.

Bym był sprawiedliwy, przyznać muszę, że nauka św. Alfonsa, ogólnie biorąc, wiernie podana, łacina, niemiecka wprawdzie, lecz dobra i łatwa, niektóre paragrafy wyczerpująco obrobione, tak, że nie trzeba się wiele trudzić, by je wyłożyć i przyswoić sobie, w traktacie *de iustitia* trafnie zestawione ustawy austryackie przez wydawcę Schmuckenschlägera.

Trzeci tom traktuje *de sacramentis*, zawiera więc w sobie materye, które według planu austryackiego należą do pastoralnej, dlatego moraliści tylko niektóre paragrafy z niego biorą, jak *de poenitentia, de confessione et communione paschali, indulgentiis*. Zależy to od czasu i indywidualności profesora.

Tom ten przewyższa poprzednie jasnością i praktycznością.

Robiąc rachunek z tego, com dotychczas powiedział o Mullerze, mogę go nazwać podręcznikiem względnie dobrym. Jak każde dzieło ludzkie ma niedokładności ale i zalety, które podniosłem, a dodać muszę do nich wielką ilość cytatów z ojców Kościoła, obszerną literaturę przy poszczególnych paragrafach. Podnosząc niedoskonałości, zastrzedz się muszę, że nie chcę tą krytyką uszczknąć nawet jednego listka z wieńca sławy, na który zasłużył sobie autor swą pracą, nie cofam jednak zdania, że wskutek braków przytoczonych i wobec postępu nauki, nie można jego dzieło dzisiaj uważać za odpowiednie.

Ks. dr. K. Szczeklik.

KURENDA

Konsystorza Metropolitalnego lwowskiego obrz. łacińskiego.

(Nr. VI. 3420) w sprawie X. S. Stojałowskiego.

W pasterskim liście Naszym z dnia 29. sierpnia 1890 do L. 36 zaznaczyliśmy już, iż w wykonywaniu Urzędu Naszego przestrzegamy między innemi tej zasady, że nie ogłaszamy publicznie udzielanych przez Nas kapłanom za wykroczenia upomnień lub nagan, ani wymierzanych za cięższe przewinienia kar. Zarazem wskazaliśmy powody, które nas zniewoliły wówczas do tego, iż ogłosiliśmy ostatni ustęp wydanego przez Nas w sprawie X. Stanisława Stojałowskiego wyroku z dnia 16. września 1889, L. 3273, tudzież decyzyę przez Św. Kongregacyę Concilii Trident. Interpr. powziętą w skutek apellacyi przez X. Stojałowskiego przeciw temu wyrokowi wniesionej do Św. Stolicy Apostolskiej. Obecnie jesteśmy niestety znowu ze względu na dobro publiczne zmuszeni od wyż wyrażonej zasady odstąpić i o przebiegu innej X. Stanisława Stojałowskiego sprawy, której on tyle nadał rozgłosu, podać do wiadomości Wieleb. Duchowieństwa, względnie zaś także wiernych świeckich, co następuje:

Wiadomo powszechnie, że w liście pasterskim przez Nas wspólnie z Najprzewielebniejszymi XX. Biskupami Metropolitalnej prowincyi Naszej wydanym i ogłoszonym w grudniu 1893, pisma peryodycznie drukiem ogłaszane, „Wieniec polski“, „Pszczółkę“ i „Dzwon“, jako wielce zgubne, szkodliwe i niebezpieczne nie tylko potępiliśmy, lecz zarazem zakazaliśmy pod grozą kar kościelnych wiernym, pisma te czytać, wspierać, prenumerować lub rozszerzać. Opierając się zaś na postanowieniach konstytucyi „Sollicita ac provida“ wydanej w roku 1753 przez Papieża Benedykta XIV., w tymże liście pasterskim nie wymieniliśmy po nazwisku wydawców, redaktorów ani współ-

pracowników owych pism, pragnęliśmy bowiem, by wedle możności jak najspieszniej położyć tamę zgorszeniom przez te pisma szerzonym i szkodliwym pod każdym względem wpływom przez nie na ludność, szczególniej wiejską wywieranym; przyczem żywiliśmy nadzieję, że wydawca i naczelny redaktor tychże pism, pomny na winną Kościołowi i prawowitej władzy duchownej uległość, usłucha pasterskiego głosu Naszego, i odstąpi od tak grzesznego, a w skutkach dla katolickiej społeczności prowincyi Naszej zgubnego wydawnictwa owych pism.

Lecz niestety ta nadzieja Nasza nie ziściła się, gdyż po dokonanem już wyż powołanego wspólnego listu pasterskiego ogłoszeniu, X. Stanisław Stojałowski, nie tylko owych pism przez Nas zakazanych wydawać, i między ludem rozszerzać nie zaprzestał, lecz owszem w każdem z tych pism jako wydawca i naczelny redaktor ogłaszał artykuły nietylko pełne obelg, wymierzonych przeciw Duchowieństwu parafialnemu, przeciw Nam, Najprzewielebniejszym XX. Biskupom prowincyi Naszej, i przeciw wspólnemu listowi pasterskiemu; lecz także uwłaczając powadze samej Św. Stolicy Apostolskiej artykuły, w których nie wahał się zachęcać Duchowieństwa i świeckich wiernych do nieposłuszeństwa względem swoich prawowitych Biskupów i Pasterzy, głosząc jakoby wydany przez wyż wspomniany wspólny list pasterski zakaz, dotyczący wydawanych przezeń pism nikogo w sumieniu nie obowiązywał, lecz owszem powinien być bodźcem do gorliwszego ich popierania, czytania i rozszerzania. Nie mogąc na takie przeciw dyscyplinie kościelnej wymierzone, a nawet wiarę u ludu zachwiać mogące artykuły, w rozlicznych po całym kraju rozrzuconych egzemplarzach, obojętnem patrzeć okiem, wdrożyliśmy w początkach lutego b. r. przeciw X. Stanisławowi Stojałowskiemu proces kanoniczny, a po dopełnieniu wszelkich ustawami Kościoła przepisanych formalności, dnia 17. marca 1894, do l. 1179 zawyrokowaliśmy co następuje:

Ponderatis igitur omnibus, plene probatis gravissimis Rev. Tuae praevaricationibus et excessibus, famae et auctoritati Cleri et Episcoporum, nec non Ipsius S. Sedis Apostolicae derogantibus, ad enervandam disciplinam Ecclesiae, labefactandam fidem, subvertendam omnem potestatem et ordinem socialem aptis, ponderatis porro scandalis et irrogato per publicationem et propagationem istorum proscriptorum per Te, vel cura et de assensu, auxilio et consilio Tuo editorum foliorum Christifidelium animabus detrimento, tenore praesentium contra Te pronuntiamus ac decernimus poenam suspensionis a divinis tamdiu duraturae, donec:

a) serio, sincere et absque ulla restrictione publice retractaveris omnes et singulas in foliis „Pszczółka“, „Wieniec polski“ et „Dzwon“ tam ante, quam post proscriptionem, nec non in aliis per Te publicatis libellis contentas erroneas, haeresim sapientes ac temerarias, auctoritati Cleri, Episcoporum et S. Sedi Apostolicae detrahentes, vim censurarum et legum ecclesiasticarum per legitimos pastores latarum in dubium vocantes propositiones et opiniones per Te vel de assensu et sub auspiciis Tuis propugnatas et publicatas:

b) nec non publice declaraveris, quod ab edendis supra recensitis foliis „Pszczółka“ „Wieniec polski“ et „Dzwon“ desistes; ac denique

c) recollectiones in aliquo Claustro huius Provinciae per 4 hebdomades, propriis sumptibus rite peregeris, et de peractis attestatum superioris istius Conventus Nobis produxeris.

Quum vero decretam a Nobis contra Te sub 25. Novembris 1893, Nr. 5368 censuram suspensionis, per indebitam durante suspensione Missae celebrationem violasti ac proinde irregularitatem contraxisti, incumbit quoque Tibi opportunam ab irregularitate impetrare dispensationem. Quodsi vero Rev. Tua, quod Deus avertat, non obstante decreta per praesentes poena, pertinaciter edendis et publicandis suprarecensitis foliis operam navare, aut alios cuiuscumque tituli vel absque titulo libellos contra auctoritatem legitimorum superiorum publicare vel propagare praesumpseris, — noveris, quod ad ferendam contra Te Excommunicationem majorem procedemus.

Nie przytaczamy całego wyroku, lecz tylko końcowy onegoż ustęp, z tego powodu, by nie powtarzać owych wstrętnych i uczucie każdego a zwłaszcza szczerego katolika obrażających z pism „Wieniec polski“, „Pszczółka“ i „Dzwon“ wyjętych ustępów, które w motywach wyroku przytoczone być musiały.

Wyrok ten posłaliśmy, ponieważ X. Stanisław Stojałowski bawił podówczas w Rzymie, na ręce Jego Eminencyi Księdza Kardynała Biskupa Parocchi jako Wikaryusza Wiecznego Miasta, z prośbą by go X. Stojałowskiemu doręczyć rozkazał, co też Jego Eminencya uskutecznić raczył. X. Stanisław Stojałowski otrzymawszy tedy wyrok Nasz w piśmie z Rzymu Nam przesłanem, oświadczył, że wyrokowi temu się poddaje i gotów jest zawarte w nim postanowienia spełnić, a gdy w terminie ustawami Kościoła przepisanym nie zgłosił rekursu, temsamem już ten wyrok Nasz stał się prawomocnym. Spodziewać się więc należało, że X. Stojałowski, zechce jak najspieszniej przystąpić do wykonania tego, co mu poleconem zostało, by uwolnić się od censury suspensy, którą obłożony został i uzyskać dyspensę ab irregularitate, którą przez nieprawne odprawianie Mszy Św. na siebie ściągnął, tudzież by przecie jawny złożyć dowód swojej dla Kościoła i Władzy duchownej uległości, o której uroczyście w Rzymie, mianowicie Kongregacyę S. Officii przed wyjazdem z Rzymu zapewniał, jak o tem wymownie świadczy przysłane Nam dnia 26. kwietnia 1894 od tejże Kongregacyi pismo, które dosłownie brzmi jak następuje:

ILLME AC RME DOMINE!

Redit ad Amplitudinem Tuam r. D. Stanislaus Stojałowski post emissam in auditorio huius Supremae Congregationis declarationem et promissionem parendi Tibi, a te petendi absolutionem et restitutionem ad Sacra facienda et omnimodam obedientiam exhibendi, speciatim autem super puncto non edendi sua scripta in ephemeridibus nisi quae a Te prius probata fuerint vel saltem non reprobata.

Eius declarationis exemplar heic adnectitur pro Tui notitia et usu erga illum. Sacra autem Congregatio pro certo habet, Te clementer et omnimoda charitate suscepturum ovem errantem nunc conversam ad Episcopum animae suae, et prodigum filium, qui mortuus erat et revixit, perierat et inventus est.

Ego vero hanc occasionem libenter nactus fausta quaeque ac felicia Amplitudini Tuae precor a Domino.

Amplitudinis Tuae

Romae, die 23. Aprilis 1894.

Addictissimus in Domino

✠ Fr. Vincentius Leo Sallua

O. P. Comm. Archiep. Chalced.

Wspomniana zaś w przytoczonym reskrypcie deklaracya X. Stojałowskiego opiewa jak następuje:

Die 20. Aprilis 1894.

Vigore etc vocatus personaliter comparuit coram Rmo P. Commissario S. O. sistente in propria domo in meique R. D. Stanislaus Stojałowski, qui ei delato iuramento veritatis dicendae, quod praestitit tactis SS. Dei Evangeliis fecit per Dnum.

Int:- An sit dispositus obedire in omnibus, quae ab hac S. Sede circa ipsum et suam causam tractantur apud hocce Tribunal:

1-o De non amplius loquendo scribendo aut tractando sub quocumque praetextu causa seu colore de rebus spectantibus ad fidem, ad catholicam doctrinam etc. Et haec omnia exequi prout ipsi iam dictum est et ipse confessus est in sua depositione nec non de aliis similibus, de quibus non adhuc praecise dictum est in ordine etiam ad se submittendum et obediendum potestati Ecclesiae, et Episcoporum nec non exequendi omnia, quae ipsi per proprium Ordinarium fuerint demandata. Et haec omnia absque ulla restrictione, modificatione aut propria interpretatione. Sic faciendum est ad reparanda tot scandala multiplici modo iam publice data.

Unde ei iniungitur, ut sub obedientia singula, adiuvante Dei gratia, impleat suoque Pastori Ordinario se submittendo in omnibus.

Hac lege permittitur ei, ut ad suos redeat instantibus gravissimis de causis ab ipso relatis.

Ut autem et meritum obedientiae acquirat et ut suam obedientiam non verbis tantum sed factis exequi valeat, sciat, quod omnia suo Episcopo manifestantur, ut eum benigne excipiat et charitative pertractet.

Ut ea firma maneant et executioni mandentur, debent ab ipso subscribi.

Sciat tamen quod quantum ad ephemerides et impressiones debet articulos ad Ordinarium suum transmittere pro subiectione et approbatione.

(Signatus) Stanislaus Stojałowski.

Acta sunt haec per me.

(Signatus) Petrus Palombelli Substus.

Datum ex Cancellaria S. O. die 23. Aprilis 1894.

(L. S.) Concordat cum originali

J. Mancini S. R. Et. U. J. Not.

Zważywszy, iż kongregacya S. Officii przed wysłaniem wyżej przytoczonego pisma dokładną posiadała wiadomość o wydanym przez nas wspólnie z Najprzewieleb. XX. Biskupami zakazie wydawanych przez X. Stojałowskiego wyżej rzeczonych pism, tudzież o treści wydanego przez nas pod dniem 17. marca 1894, L. 1179 wyroku, gdyż odpis tegoż pod dniem 30. marca 1894, do wiadomości Jej posłany został; nie może chyba najmniejsza zachodzić wątpliwość, co do zapatrywania tejże kongregacyi na dotychczasową X. Stojałowskiego działalność, i sposób postępowania jego wobec dyecezalnej władzy duchownej, jakoteż co do obowiązków, jakie X. Stojałowski wobec kongregacyi względem stosunku do swojej władzy dyecezalnej na siebie pod przysięgą przyjął.

Żywione wszelako na podstawie wyż przytoczonych dokumentów nadzieje, co do dalszego ze strony X. Stojałowskiego postępowania znowu nas zawiodły, X. Stojałowski bowiem za powrotem swoim z Rzymu, na każdym niemal kroku czynami i pismami swojemi okazywał, jakoby wcale nie był obowiązany do wykonania naszego wyroku, ani złożonego wobec kongregacyi S. Officii przyrzeczenia. Świadczą o tem, wygłoszona przezeń publicznie w Wiedniu na zebraniu stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalnego mowa samochwalcza, w szczegółach z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodna i całemu naszej prowincyi Episkopatowi ubliżająca; świadczy nieprawne przezeń mimo trwającej suspenzy odprawianie mszy św., świadczą nakoniec; nie wspominając już o rozlicznych do Nas i Konsystorza Naszego w sposób ubliżający pisanych podaniach, wydane znowu przez niego wbrew zakazowi i rozesłane pisma „Wieniec polski" „Pszczółka" i „Dzwon".

W prawdzie w pismach tych, mianowicie: „Wieniec polski" Nr, 8 z dnia 8. maja 1894,„Dzwon" Nr. 14 z dnia 15. maja 1894, X. Stojałowski ogłosił między innemi także równobrzmiące artykuły pod napisem „odwołanie i przeproszenie" z wielorakich atoli względów, odwołanie to nie mogło być uważane nawet za częściowe dopełnienie wyż. powołanego wyroku Naszego. Owszem ogłoszone w pismach przez Nas i Najprzew. XX. Biskupów prowincyi Naszej zakazanych, ogłoszone z wyraźnem oświadczeniem, iż X. Stojałowski od wydawnictwa tychże pism nie odstępuje, i zarazem wiernych wzywa, by pisma te rozszerzali, ogłoszone z zupełnem pominięciem udzielonych przez Kongreg. S. Officii X. Stojałowskiemu wskazówek pod względem ogłaszania pisanych przezeń artykułów, uważane być musi jako nowy, przeciw wydanemu co do tych pism zakazowi, przeciw prawomocnemu wyrokowi Naszemu, a nawet przeciw wyż przytoczonemu reskryptowi kongregacyi S. Officii wymierzony zamach, tem bardziej potępienia godny, że odwołanie to tak jest zredagowane, iż miasto usunięcia i naprawy dawnego już między wiernymi zgorszenia, takowe tylko spotęgować może.

To też pismem z dnia 19. Maja 1894, L. 2143 oznajmiliśmy X. Stojałowskiemu, iż ogłoszone przezeń odwołanie, tak ze względu na formę jako i treść uważamy za nieodpowiednie i nieważne, zarazem zaś wezwaliśmy go, by niezwłocznie przystąpił do sumiennego wykonania tego, co mu wyrokiem Naszym i przez Kongregacyę S. Officii nakazano.

Na powyższe wezwanie X. Stojałowski przedłożył Nam wprawdzie z początkiem czerwca b. r. nowo ułożone odwołanie i przeproszenie, które jakkolwiek nie całkiem odpowiada wskazanym w wyroku Naszym warunkom, uznaliśmy za dostateczne, by mogło być Wieleb. Duchowieństwu i ludowi ogłoszone; gdyśmy wszelako zażądali od niego, ażeby i resztę zawartych w wyroku postanowień wykonał, oświadczył Nam, iż cofa to nowe odwołanie swoje.

Nakoniec przecie X. Stojałowski wniósł z końcem lipca b. r. stanowcze oświadczenie, jako gotów jest wszystkie postanowienia wyroku Naszego spełnić, przyczem zarazem prosi, by ogłoszone było ostatnie przezeń przedłożone odwołanie, które poniżej w dosłownem podajemy brzmieniu.

Uważaliśmy zaś za konieczne powyższe zestawienie przebiegu sprawy X. Stojałowskiego i wydawanych przez niego gazetek podać do wiadomości Wieleb. Duchowieństwa, ponieważ Ks. Stojałowski, zwlekając bez słusznego i uzasadnionego powodu przez 4 prawie miesięcy wykonanie wydanego przeciw niemu dekretu, w międzyczasie przedstawił w gazetkach swoich sprawę tę w niewłaściwem i z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodnem świetle, przez co nietylko świeccy, ale nawet Duchowni z wielką dla dyscypliny kościoła szkodą o ostatecznem sprawy tej załatwieniu w błąd wprowadzeni zostali,zwłaszcza, że w niektórych gazetkach tych zawartych artykułach o jakimś jakby tajemnicą osłoniętym dekrecie rzymskim nadmienia w ten sposób, iż nieobznajomiony z przebiegiem sprawy przypuszczać musi, że Ojciec Św. wydany przez Nas wspólnie z XX. Biskupami prowincyi Naszej przeciw pismom X. Stojałowskiego list pasterski uznał za nieuzasadniony i nielegalny: co jako z prawdą niezgodne stanowczo napiętnować musimy; gdyż oprócz wyż dosłownie przytoczonego pisma Kongregacyi S. Officii i dekretów okólnikami z dnia 17. marca 1894, L. 1176 i 1178 ogłoszonych, w sprawie X. Stojałowskiego żadnego innego dekretu z Rzymu nie otrzymaliśmy ani też X. Stojałowski żadnego dekretu Nam nie przedłożył.

Wspomniane wyżej przez X. Stanisława Stojałowskiego przedłożone odwołanie opiewa dosłownie jak następuje:

Odwołanie i przeproszenie.

W roku 1893 w lipcu ogłosiłem we „Dzwonie“ artykuł pod tytułem: „Syllabus propositionum“ w którego drugiej zwłaszcza części ostro i gwałtownie przeciw powadze i władzy Biskupów wystąpiłem, i zdania duchowi nauki Kościoła przeciwne w nim ogłosiłem. Podobnie w niektórych artykułach „Wieńca polskiego“ i „Pszczółki“ zbyt namiętnie przeciwko ludziom wyższych stanów i bogatym występowałem, co mogło dać słuszny powód do przypuszczania, że na skrajne zdania socyalnych demokratów się zgadzam.

Gdy w grudniu przeszłego roku Najprzewielebniejsi Trzej Biskupi, w obawie o bezpieczeństwo dusz im powierzonych, wydali list pasterski i pisma: „Dzwon“ „Wieniec polski“ i „Pszczółkę“ czytać i prenumerować zakazali, zapominając na należną im cześć i uległość, w artykułach „Wieńca polskiego“ i „Pszczółki“ tudzież w „Dzwonie“ list ten ich pasterski z wielką zuchwałością skrytykowałem i sam się do niego nie stosując, innych też do uporu przeciw temu zarządzeniu wzywałem, a nadto osobiście tymże Najprzewielebniejszym Pasterzom ciężko ubliżyłem.

Dziś uznając wielkie przewinienie moje, a także zadośćczyniąc rozkazowi Stolicy świętej, której zawsze we wszystkiem ulegać pragnę, powyżej wymieniony „Syllabus„ oraz inne artykuły moje wszystkie, w których wbrew duchowi, nauce i prawom Kościoła, powagę i powinne Zwierzchności duchownej uszanowanie i uległość naruszyłem, odwołuje i jako złe, szkodliwe i błędne potępiam, Najprzewielebniejszych XX. Biskupów za wyrządzoną im zniewagę serdecznie przepraszam, a Ich o darowanie mi mej winy, a wiernych o przebaczenie za dane im zgorszenie, proszę.

Chcąc zaś to dane zgorszenie naprawić, a oraz dać dowód i przykład uległości rozporządzeniom Władzy duchownej, oświadczam, że spełniając zakaz odnoszący się do pism „Dzwonu“ „Wieńca polskiego“ i „Pszczółki“ — wraz ze współwydawcami i pracownikami od wydawnictwa tychże pism odstępuję.

W Cieszynie.

X. Stanisław Stojałowski.

Odwołanie to, (ale tylko odwołanie) winni W. W. XX. Proboszczowie i Zarządcy tych kościołów parafial., w których wspólny list pasterski dotyczący pism „Wieniec polski“, „Pszczółka“ i „Dzwon“ z ambony ogłoszony został, również z odwołaniem się na tenże list pasterski z ambony odczytać, bez wszelkich dalszych osoby X. Stanisława Stojałowskiego dotyczących uwag.

W końcu nadmieniamy, że X. Stojałowski także resztę postanawień wyżej przytoczonego wyroku Naszego wykonał, mianowicie nakazane rekollekcye przez Nas na 14 dni zmniejszone, według poświadczenia O. Rektora OO. Redemptorystów w Mościskach z dnia 10. sierpnia 1894. L. 38. odprawił, przeto wolny już jest od suspensy a divinis, i że otrzymał dyspenzę ab irregularitate, którą przez nieprawne odprawianie Mszy św. na siebie był ściągnął.

✠ Seweryn

Arcybiskup.

Z Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego.

Lwów 10. Sierpnia 1894.

Ks. Dr. Józef Weber

Kanclerz.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Zgromadzenie delegatów odbyło się ściśle wedle ogłoszonego w swoim czasie programu w dniach 19. i 20. czerwca. Wszyscy delegaci, który poprzednio się zgłosili, znaleźli pomieszczenie bądź u OO. Dominikanów, bądź w prywatnych pomieszkaniach kapłanów lwowskich.

W nabożeństwie żałobnem za dusze zmarłych członków brało udział kilkunastu delegatów i członków wydziału. Sumę żałobną odspiewał ks. Fischer Karol z dyec. przemyskiej a Mszę do Ducha św. odspiewał ks. dr. Kopyciński Adam z dyecezyi tarnowskiej.

Posiedzeń głównych było cztery. Nadto odbywały się posiedzenia komisyjne. Posiedzenia przeplatały posłuchania gremialne u J. E. ks. Arcybiskupa i Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, Wikaryusza generalnego, gdzie doznano ojcowskiego przyjęcia, wspólny objad i wycieczka na wystawę krajową pod przewodnictwem ks. Eust. Skrochowskiego.

Na posiedzeniu pierwszem uchwalono regulamin obrad, udzielono wydziałowi absolutoryum z rachunków za lata 1892 1893 i wybrano komisye: werifikacyjną i rewizyjną a na wniosek pierwszej, uznano wszystkie wybory uzupełniające za ważne.

Na posiedzeniu drugiem wybrano komisyę regulaminową i dwie specyalne do rozpatrzenia sprawy jednego z członków i do wniosku samoistnego ks. dr. Kopycińskiego.

O *Gazecie Kościelnej* pod względem budżetowym referował imieniem Wydziału ks. Kazimierz Aktyl, dziekan i proboszcz z Buska; a pod względem merytorycznym miał referować delegat ks. Lubomęski Zenon, dziekan i proboszcz z Bełza. Gdy jednak wskutek przerwania komunikacyi nie mógł przybyć na posiedzenie, więc za podstawę do dyskusyi służyła opinia, którą przesłał pisemnie. Rezultat podamy poniżej.

Na trzeciem posiedzeniu wybrano na następne trzy lata prezesem ks. St. Korzeniowskiego: zastępcą ks. Jana Mardyrosiewicza, kanonika obrz. orm. i uzupełniono Wydział 7-ma członkami, wybierając z dyecezyi lwowskiej: ks. Aktyla Kazimierza; dr. Jougana Al.; Puchalskiego W., prob. z Wyżnian; Stachowa Jana, dziekana i prob. ze Złoczowa; dr. Wałęgę L., wicerektora Seminaryum; z dyecezyi przemyskiej: Gryzieckiego Wł., kapelana wojskowego; z dyec. krakowskiej: dr. Skrochowskiego Eust., prof. uniwersytetu.

Na 4-tem posiedzeniu:

a) uchwalono przyznać przywileje założycieli wszystkim, którzy przystąpią do Towarzystwa po koniec czerwca 1895 r. z tem ograniczeniem, że na członków rzeczywistych może Wydział przyjmować tylko tych, którzy nie ukończyli jeszcze lat 50 a kto z nowowstępujących ukończył już lat 45, może najwyżej wziąć 5 udziałów. (Referował ks. dr. Jougan).

b) W sprawie rozbudzenia życia towarzyskiego pomiędzy kapłanami przez utworzenie ognisk w siedzibach dyecezyi, przyjęto rezolucyą ks. Fischera (do której przystąpił referent ks. dr. Jougan), iż zgromadzenie delegatów uważa tę myśl za pożyteczną i wyraża nadzieję, że prócz miejscowych kapłanów zechcą także zamiejscowi korzystać z instytucyi, jak resursa kapłańska, połączona z biblioteką i domem gościnnym dla przejezdnych kapłanów i t. p.

c) W sprawie ustroju i organizacyi Towarzystwa imieniem Wydziału wnosił ks. Wołcz: jedność co do zapomóg stałych a podział dyecezyalny co do opieki nad chorymi, zapomóg doraźnych i dzieł ściśle dyecezyalnych. Na czele oddziałów dyecezyalnych stałby Wydział przez delegatów dyecezyi wybierany.

Wniosek ten popierali delegaci z dyecezyi przemyskiej. Osobliwie ks. Tęczar, na podstawie elaboratu gruntownie opracowanego, dowodził cyframi, że Towarzystwo dyecezyalne prędzej czy później musiałoby upaść i że zaledwie wszystkie dyecezye w kraju razem mogą mu zapewnić trwałość. Z uwa-

gi. że okres przejściowy Towarzystwa kończy się dopiero w roku przyszłym, z uwagi, że delegaci z dyecezyi krakowskiej, bądź dla przerwania komunikacyi, bądź z powodu śmierci ś. p. księcia kardynała przybyć nie mogli, z uwagi, że dyecezya tarnowska dotąd bardzo nie licznie jest zastąpioną w Towarzystwie, uchwalono na wniosek ks. dr. Kopycińskiego odroczyć w tym względzie ostateczną uchwałę do następnego zgromadzenia delegatów.

d) Z tych samych powodów odroczono też uchwalenie regulaminu opieki nad chorymi i normy doraźnych zapomóg, upoważniając Wydział w nagłych wypadkach stosować zasadę, przyjętą na pierwszem zgromadzeniu delegatów.

e) Podczas rozprawy nad budżetem, który referował prezes, przewodniczył ks. A. Koleński, dziekan i proboszcz z Rymanowa, dyecezyi przemyskiej. Na rok bieżący pozostawiono dyskrecyi Wydziału załatwienie tej sprawy, w przyszłości jednak ma on wnioski budżetowe przesełać delegatom na miesiąc naprzód do rozpatrzenia.

f) Na ostatek przedłożyła komisya, wybrana do rozpatrzenia wniosku samoistnego ks. dr. Kopycińskiego, szczegółowe wnioski, które przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Przeszlemy je osobno wszystkim Kapłanom.

Sprawozdanie z „Gazety Kościelnej" za r. 1893.

Komisya z czterech członków przejrzawszy księgi rachunkowe wydawnictwa przedłożyła zgromadzeniu delegatów następujące sprawozdanie:

Przychód:

Tytułem prenumeraty	4834	złr.	69	ct.
Za inseraty	439	„	31	„
Za załączniki przesełane z Gazetą	61	„	86	„
Tytułem odsetek	15	„	41	„
Razem	5351	złr.	27	ct.

Rozchód:

Koszta założenia	86	złr.	93	ct.
Honoraria Redaktorów (za ośm miesięcy)	450	„	—	„
Honoraria autorom	862	„	28	„
Prenumerata czasopism i książki	390	„	46	„
Portorya za Gazetę i załączniki wraz z opłatą za osobną półkę na poczcie	627	„	72	„
Opaski i adreski	150	„	35	„
Drukarnia	2680	„	64	„
Służba	41	„	—	„
Różne drobne wydatki administracyjne	11	„	80	„
Razem	5301	złr.	18	ct.

Po zrównaniu przychodu z rozchodem została nadzwyżka dochodu w kwocie 50 zł. 9 ct., którą przeniesiono do rachunku na rok 1894. Nadzwyżkę tę zawdzięczyć należy ofiarności właściwego wydawcy i redaktora ks. dr. Zygmunta Lenkiewicza (niech wybaczy tę niedyskrecyę), który bezinteresownie redagował Gazetę bez pomocy przez 4 miesiące a administrował przez rok cały.

Pod względem merytorycznym ocena ks. referenta brzmiała w ogólności:

„*Gazeta Kościelna* zapowiada się coraz bardziej na organ redagowany ze świadomością celu, do którego dąży i prądów, jakie tegoczesne okoliczności ze sobą przynoszą. Z mojej strony mógłbym chyba wyrazić słowa uznania i zachęty, bo juścić dzieła ludzkie, właśnie dlatego, że ludzkie, dążyć muszą do lepszego, do względnie możliwej doskonałości — ale na pierwszy rok, rezultat jest pokaźny i zachęcający do śmiałych i już uzasadnionych nadziei na przyszłość".

Po tej ogólnej ocenie przedłożył referent kilka trafnych uwag co do poszczególnych działów, które należałoby uwzględnić w Gazecie — *salva possibilitate.* Ale właśnie ta *possibilitas* zależy więcej od kleru aniżeli redakcyi. Redaktor bowiem ze swej strony zrobił, co mógł. Podejmując się wydawnictwa, nie miał ani jednego podręcznika, niezbędnego w każdej redakcyi, dziś posiada kilkanaście cennych dzieł, między temi: Andree's Handatlas, Abbe Gwerin Encyklopedyą, Orgelbranda Encyklopedyą powszechną i t. p.; nie miał żadnego stałego współpracownika — dziś skupił około Gazety do 30 piór wytrawniejszych. Miał też do zwalczenia stronę techniczną, dotąd zupełnie mu obcą i finansową, bo do końca r. 1893 nie znał nawet liczby prenumeratorów, dzięki upornemu milczeniu wielu odbiorców. Największy zaś kłopot dotąd sprawia mu to, że objętość pisma nie wystarcza, aby rozwinąć program stosownie do istotnej potrzeby. Jak może zaradza biedzie dodatkami, których dotąd była już liczba pokaźna, ale powtarzane częściej, mogą naruszyć równowagę budżetową.

To też delegaci, uznając z jednej strony trudności, połączone z wydawnictwem i redagowaniem a z drugiej dobre chęci, usiłowania, bezinteresowną pracę wydawcy i redaktora, dali wyraz swej wdzięczności, nie prostem przyjęciem do wiadomości sprawozdania, ale złożeniem mu wizyty *in gremio.* Natomiast wyrażono życzenie, aby się Wydział zwrócił do Duchowieństwa w kraju i zachęcił je do liczniejszego prenumerowania „Gazety Kościelnej" we własnym dobrze zrozumianym interesie. W miarę przybywania prenumeratorów rozszerzą się też bez podwyższenia prenumeraty ramy pisma — ku dobru powszechnemu. Gazeta kościelna nie jest własnością prywatną, ani nawet ściśle biorąc, Towarzystwa, ale ogółu Duchowieństwa Jako dobro wspólne dźwigajmy więc je wspólnemi siłami.

Wydział.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Tarnów. *(Jubileusz kapłański. — Kurenda XIV. i XV. — Roboty około katedry).*

Dnia 24. czerwca cieszyła się parafia Chełm koło Bochni w dyecezyi tutejszej niezwykłą uroczystością. W dzień św. Jana Chrzciciela, patrona kościoła, a więc dzień odpustowy, obchodził ks. proboszcz Jan Rosner, były dziekan Dobczycki, obok imienin także 50-letni jubileusz kapłaństwa swego przy współudziale licznego duchowieństwa i ludu miejscowego z okolicznych parafii. Ks. kanonik Fox z Krakowa assystował najczcigodniejszemu Jubilatowi, celebrującemu Mszę św., za archidyakona, a kazanie wygłosił w serdecznych słowach ks. kanonik dr. Bernacki z Tarnowa na temat: „Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan" Ks. kanonik Lipiński, dziekan Bocheński, wręczył przed Mszą św. w imieniu duchowieństwa kondekanalnego Jubilatowi piękny, srebrny kielich gotycki i wyraził gorące życzenia. Parafianie, kochający serdecznie swego duszpasterza, złożyli w darze ks. Jubilatowi bogaty ornat jedwabny ręcznej roboty i inne dary wartości 470 zł.

Przy obiedzie odczytał Jubilatowi ks. dziekan Lipiński list pasterski od J. E. ks. biskupa Łobosia, pełen uznania dla pracy półwiekowej Jubilata na niwie Pańskiej. „Nie mogąc osobiście — dla ważnych zajęć biskupich — złożyć życzeń Naszych i pobłogosławić Przewielebności Twojej, a przyjąć z rąk Twoich błogosławieństwo: spieszymy do Ciebie sercem i tym listem pasterskim. Przyjm te wyrazy, Czcigodny Robotniku od Pana Jezusa zamówiony na cały dzień żywota Twego do pracy. Przyjm je w tej chwili uroczystej, w której stajesz u ołtarza Pańskiego po półwiekowych trudach i walkach, aby wylać przed Nim uczucia wdzięczności za tyle łask, któremi od zarania życia Twego obsypywać Cię raczył". Podnosi następnie Jego Ekscellencya ważność cnoty pokory w życiu kapłana i kończy: „Tą drogą kroczyłeś przez całe życie Twoje i dlatego zasłużyłeś na inne także cnoty, którymi jaśnieje kapłański żywot Twój.... Ciche to, a pracowite apostolstwo umiemy cenić i Bogu dziękujemy za takiego współpracownika, który nie stawał w radzie niezbożnych, ale przeciwnie zdrowem słowem budował parafian swoich i konfratrów, czcią przejętych dla cnót i sędziwości Twojej".

„Jako dowód głębokiego przekonania naszego o słuszności tych wynurzeń Naszych, udzielamy Przewielebności Twojej tytułu Radcy Biskupiej kuryi Naszej, które niech miłosierdzie Boskie upłodni i zleje także na owieczki Twoje“.

— XIV. kurenda tarn. Konsystorza Biskup. wzywa duchowieństwo wskutek rozporządzenia c. k. Namiestnictwa i odnośnej odezwy Starostwa tarnowskiego, aby z ambony powstrzymywało lud od tłumnych pielgrzymek na miejsca odpustowe, ponieważ w wielu miejscach a szczególnie w samym Tarnowie cholera występuje groźnie i zabiera liczne ofiary. Na uproszenie pomocy z nieba polecił konsystorz Biskupi odmówienie w najbliższy dzień święty Litanii do Wszystkich Świętych. — Sprawozdanie kuratoryi bursy św. Kazimierza w Tarnowie podaje liczbę wychowanków w ciągu ostatniego roku szkolnego: było ich razem 74, z których stopień celujący otrzymało 13, tylko dwóch stopień drugi, reszta ukończyła klasę z dobrym postępem. Dochodów miała bursa 6415 zł. 77 ct., wydatków 6560 zł. 54 ct. Do dochodów w znacznej części przyczynił się ofiarnością swoją J. E. Najprzew. ks. biskup i duchowieństwo dyecezyi tarnowskiej, które razem ze swoim Arcypasterzem uważa słusznie bursy i internaty, pozostające pod dozorem kapłana i Sióstr miłosierdzia, za instytucye najpożyteczniejsze w naszych czasach. Kiedy bowiem na stancyach studenci luźnie chowani, wystawieni są na szkodliwe wpływy, na prądy socyalistyczne, na pokusy pozbawiające ich wstydliwości i doprowadzające do utraty wiary, tu pod ścisłym dozorem, trzymając się regularnego porządku dnia, wkładają się od pierwszego zarania do życia pracowitego, do karności, porządku, posłuszeństwa a wiemy z doświadczenia, że takie przyzwyczajenie za młodu wydaje dobre owoce przez całe późniejsze życie. Dlatego bursy i internaty dobrze prowadzone zasługują w naszych czasach na wiekszą uwagę i pomoc materyalną, niż owe przed niewielu laty bardzo modne stypendya, którymi się karmiły nieraz węże, odpłacające się jadowitą niewdzięcznością. — Na spalony kościół OO. Jezuitów zebrano w czasie od 26. kwietnia do 13. lipca br. 594 złr. 97 ct. — Wykaz rekolekcyi ludowych, które urządziło Towarzystwo Ś. Józefa w pierwszej połowie r. 1894, daje świadectwo o żywej działalności tego towarzystwa; odprawiły się bowiem wspomniane rekolekcye w 13 parafiach, w których według nadesłanych sprawozdań przystąpiło do św. Sakramentów około 30.000 osób, mnóstwo pozapisywało się do pobożnych bractw i ślubowało trzymać się dozgonnej trzeźwości. Wszystkich tych prac nadzwyczajnych po parafiach, z wyjątkiem trzech, dokonywali niezmordowani synowie św. Alfonsa Ligourego. Co do strony materyalnej, przychodziło Towarzystwo w pomoc w razie zapotrzebowania zaliczkami po 100 i 50 zł.; w wielu jednak miejscach sami duszpasterze pokrywali z własnych środków wszystkie nieuniknione wydatki.

Cała kurenda XV podaje list pasterski skierowany do duchowieństwa, w którym Arcypasterz przypomina, że w dzień Przenajdroższej krwi Pana i Zbawiciela naszego nie bez bojaźni udzielił sakramentu kapłaństwa jedynastu wychowankom Seminaryum tarnowskiego. Bojaźń ta jest uzasadnioną, bo i Apostoł ostrzega Tymoteusza: „Na nikogo z prędka ręku nie kładź, a nie bądź uczestnikiem grzechów cudzych, (I. T.) Wprawdzie dopiero po należytem przygotowaniu i zbadaniu powołania otrzymali ci jedenastu niezmazany charakter kapłański i władze, jakich nie posiadają ani królowie na ziemi ani aniołowie w niebie; lecz obawa o wytrwanie u nikogo nie jest wykluczoną Najpewniejszą rękojmią wytrwania jest nieustanna modlitwa a w szczególności godne odprawienie mszy św z należytem do niej przygotowaniem się i dziękczynieniem nie zbyt krótkiem, w którem kapłan jak latorośl może czerpać w siebie soki ożywcze z krwi i ciała, z ducha i z serca Zbawiciela swojego. W tej myśli obdarzył Arcypasterz neoprezbiterów książeczką: *„Accessus et recessus ab altari“*.

— Roboty restauracyjne około katedry zewnątrz postępują od niejakiego czasu prędzej. Budowniczy katedralny, który przeszedł swoją flegmą wszystkich kunktatorów starożytnej i nowszej ery, teraz otrzymawszy bodźca, krząta się cokolwiek raźniej. Czy przed nadchodzącą zimą uprzątnie się z robotą, to się pokaże w drugiej części. Oprócz uporządkowania murów czeka nas nie lada praca z niwelacyą i zabrukowaniem placu katedralnego; inaczej gdyby się to przed zimą nie stało, potworzą się tuż obok ścian kościoła rowy pełne wody, która nie mówiąc o zawilgoceniu, będzie mury podmulała i sprowadzała nową ruinę. Wewnątrz nowa ambona w stylu gotyckim już prawie na ukończeniu.

— Krynica. Od 22. do 30. lipca ks. Bernard Łubieński miał konferencye duchowne dla gości kąpielowych. Udział w konferencyach był bardzo liczny. Przezacny kaznodzieja, założywszy sobie temat o Opatrzności Boskiej, na tem tle rozwijał wszystkie swe ćwiczenia duchowne, z których: o Opatrzności Boskiej nad Polską, o socyaliźmie i o Matce Boskiej, niewymowne zrobiły wrażenie. Dziękowały Panie przezacnemu kaznodziei, nie mniej miejscowemu ks. Proboszczowi, iż zaprosił ks. Łubieńskiego. Do spowiedzi przystąpiło bardzo wiele osób.

Poznań. Przybył tu misyonarz z Kopenhagi, ks. Ortved, Duńczyk, którego przysłał biskup duński, celem lepszego poznania języka polskiego, dla skuteczniejszego pasterzowania między ludem naszym, który licznie do Danii za robotą przybywa. Ks. Ortved, który sam już trochę po polsku się nauczył, uda się do Gniezna na czas dłuższy, gdzie zamieszka w seminaryum duchownem. Już kilkakrotnie w tym celu użyczył ks. arcybiskup Stablewski gościny kilku księżom z dyecezyi paderbornskiej.

Królestwo Polskie. *Dziennik Poznański* ogłasza listę osób, skazanych „w drodze administracyjnej“ za udział w nabożeństwie odprawionem w katedrze warszawskiej dnia 17. kwietnia b. r. (w rocznicę wypędzenia Rossyan z Warszawy). Lista ta obejmuje 94 nazwisk. Na końcu dodaje korespondent: „53-ech na razie nie znam“.

Ukazem generał-gubernatora „uwolniony“ został od obowiązków kapłańskich wikary parafii św. Jana w Warszawie ks. Maciej Pawłowski. Powodów jednak — jak zwykle — *Warszawskij Dniewnik* nie podaje.

Morawia. W Welehradzie odbył się 6 i 7 bm. pierwszy kongres eucharystyczny kapłanów czeskich w obecności ks. biskupa dr. Bauera z Berna. Zgromadziło się 160 kapłanów z dyecezyi ołomunieckiej i berneńskiej, ze Szlązka, Galicyi i słowackiej części Węgier; przybyło także pięciu OO. bazylianów z Galicyi pod przewodnictwem ks. prowincyała, który przemówił w języku ruskim.

Badenia. *(Starokatolicy. Pielgrzymki).* Czy to skutkiem zakończenia sesyi sejmowych czy też skutkiem kanikuły, — nie dochodzimy przyczyny, — dość, że o polityce trudno teraz pisać, lecz oglądnąć się trzeba za innym przedmiotem. Takim przedmiotem byłby starokatolicyzm, choć i on, co prawda, był wynalazkiem polityki, bo dla niektórych polityków miał być owym archimedesowym punktem zaczepienia, za pomocą którego chciano poruszyć z posad Kościół katolicki. Pyszne te nadzieje dawno już zawiodły — nawet w Badenii — a szeregi awanturników, zwanych starokatolickimi proboszczami bardzo się przerzedziły. W ostatnich czasach pozbyto się znowu kilku takich indywiduów, które w wyborze zajęć po utracie probostwa dały dowód wielkiej — oryginalności. Niejaki pan Karol Boromeusz Obertimpfler, który od pewnego czasu usunął się z probostwa z przeróżnych powodów, dał obecnie nura, zostawiwszy żonę i dziecko a sąd ściga go listami gończymi z powodu sprzeniewierzenia, kradzieży i oszustwa. Oszczędzimy czytelnikom jego rysopisu, który naturalnie list gończy zawiera, notujemy tylko, że pochodził z Austryi i był bardzo wpływową osobistością w obozie starokatolickim. W Szwajcaryi starokatolicki biskup Herzog złożył z urzędu proboszcza Wrubla, który dawniej tak znakomicie odznaczył się w Badenii w walce przeciw „przesądom rzymskim“, że ze szczególną radością pozyskano go do Zurychu. Pan Wrubel nie opierał się, jako posłuszny syn, nakazowi chrystusowo-katolickiego biskupa (tam starokatolicy poczynają się nazywać chrystusowymi katolikami), dał z lekkiem sercem za wygranę swemu duchownemu dostojeństwu i przyjął intratniejszą posadę sekretarza u jednego z królików kolejowych. Inny znowu jegomość tego samego pokroju, niejaki p. Romer, widząc, że jego owieczki są raczej kozłami, zawiesił na kołku swą godność pasterską i otworzył w Zurychu piwiarnię, domagając się jednak, by mu i nadal płacono jego pensyą Dziwić się nie można, że ci panowie tak łatwo porzucają swe trzody, one bowiem, odpłacając pięknem za nadobne, zachowują się wobec nich tak, jak oni zachowywali się niegdyś wobec swych prawowitych biskupów.

Lecz odwróćmy oczy od tego smutnego obrazu a popatrzmy w stronę, skąd dochodzą nas wieści pocieszające. Krajem takim jest Badenia, gdzie katolicyzm codziennie czyni coraz większe postępy. Z zapałem budują nowe kościoły, powiększają lub upiększają dawne tak, że dziś w małej wiosce jest wspanialszy dom Boży, niż przed czterdziestu laty w wielkiem mieście. Szczególnem zjawiskiem czasów obecnych są pielgrzymki koleją. Zniesiono klasztory i wręcz odmówiono prośbom katolików choćby o częściowe ich przywrócenie. Badeńczycy powiedzieli więc sobie: „skoro zakony nie mogą przyjść do nas, to my do nich pójdziemy.“ W ten to sposób powstały odbywające się od lat kilku pielgrzymki koleją do Einsiedeln i do Beuron. Często 12.000 do 18.000 osób w tych miejscach cudownych w najściślejszym porządku odbywa rodzaj misyi wśród modłów i śpiewów nabożnych. Pielgrzymi, powracając do domów pokrzepieni na duchu, przynoszą nieopisany zapał dla klasztorów i zakonów. Niedawno zniesiono zakaz misyjny a pierwsza misya odbyła się 12. b. m. w Tribergu wobec niezliczonych tłumów wiernych. Czyż trzeba lepszej odpowiedzi na owe twierdzenie liberałów, jakoby lud badeński nie chciał słyszeć o zakonach!

Francya. *(Nowy prezydent. Generalna przełożona Sercanek. Projekt ks. Lemire. Zapomnienie Boga.)*

Nowy prezydent używa wprawdzie feryi w *Pont-sur-Seine*, lecz nie przestaje rządzić. Przed wyjazdem z Paryża kazał ogłosić, że powracać będzie na każdą sesyą ministrów. Żaden z jego poprzedników nie czynił tego; p. Périer używać chce w całej pełni swych prerogatyw konstytucyjnych; nie pojmuje rady ministrów bez swej obecności ani rządu bez swego współdziałania.

W istocie więc coś się zmieniło i nie tylko inna osoba zasiadła na krześle prezydenta. Na czele władzy stoi już nie szef z imienia, lecz rzeczywisty zwierzchnik. P. Casimir Perier ma wolę, sumienie, chce wykonywać władzę.

Nie ma powodu biadać, że w Rzeczypospolitej odnowiono władzę personalną, ale z zastrzeżeniem, że dzierżyciel tej władzy używać jej będzie na dobre, że będzie pamiętał, że im więcej ma władzy, tem więcej odpowiedzialności. Niechaj nie ukrywa się, jak jego poprzednicy, poza ową rzekomą abstynencyą konstytucyjną, umywając ręce od złego, które czyniła izba i ministrowie, owszem niech używa władzy w całej pełni, aby poprawić położenie, to znaczy złagodzić następstwa złych ustaw, sprowadzić pokój religijny, utrzymać bezpieczeństwo publiczne a w ładzie moralnym szukać rękojmii dla porządku materyalnego. Wtedy wszyscy będą mu wdzięczni zato, iż pokazał, że jest możliwym prawdziwy rząd republikański.

— W miejsce zmarłej matki Lehon wybrano generalną przełożoną Sercanek, matkę Sartorius. Wybór odbył się w obecności ks. kardynała arcybiskupa Richarda. Matka Sartorius, urodzona w Akwizgranie w r. 1830, wstąpiła do zakonu w Blumenthal w r. 1856. Od roku 1863 do 1880 była przełożoną klasztoru w Blumenthal i w Monastyrze. Po krótkim pobycie w Paryżu, została przełożoną klasztoru w Bois-Levequea, następnie wizytatorką klasztorów w Ameryce północnej i przełożoną klasztoru w St Michael w Luizyanie. Powołana do Paryża była generalną asystentką matki Lehon a po jej śmierci generalną wikaryuszką.

— Ks. Lemire przedłożył francuskiej izbie deputowanych projekt ustawy, mającej na celu zwalczanie lichwy i zapobieganie wyludnianiu się włości przez tworzenie pewnego rodzaju majoratów włościańskich, których wartość nie przekraczałaby kwoty 8000 franków. Projekt obudził powszechne zainteresowanie.

— Jak straszliwie ateizm szerzy się we Francyi, czytamy w wolnomyślnym dzienniku *l'Eclair*. Redaktor tego pisma zebrał 2000 wypracowań, w których uczniowie szkół paryskich omawiali temat: „Powiedz mi z kim przestajesz a ja ci powiem, kim jesteś“. Opracowania były bardzo różnorodne, stosownie do indywidualności piszącego. Przedstawiano w nich najrozmaitsze kary: od upomnienia ojcowskiego aż do szafotu. We wszystkich jednak widać było, że najważniejszą pobudką moralną jest obawa przed żandarmem. O duszy, o niebie, o wiecznym sędzi ani wzmianki. Słowa Bóg nie było w żadnem zadaniu. Nawet wcale nie religijny redaktor tego wolnomyślnego dziennika nie mógł utaić niepokoju, który go ogarnął po przeczytaniu owych zadań.

Włochy. W Wenecyi, królowej mórz i niezapomnianej siedzibie dożów, obchodzono z wielką wspaniałością ośmdziesiątą rocznicę odkrycia ciała św. Marka Ewangelisty. Rząd włoski byłby pochlebił opinii publicznej w Wenecyi, gdyby był wziął udział w tych uroczystościach — słabem odbiciu świetnej przeszłości. Nikt zapewne nie zadziwi się, czytając, że tak nie było. Czyż w Wenecyi, jak gdzieindziej, nie potrzeba, choćby samem milczeniem, zasłużyć sobie na zadowolenie massoneryi i ducha rewolucyjnego? Pan Crispi mógł był wprawdzie — jako człowiek sprytny — skorzystać z tej okazyi i udzielić *exequatur* patryarsze weneckiemu, kardynałowi Santo. Wolał jednak, nie dopuszczając go do przeznaczonego mu pałacu, przypomnieć Wenecyanom ich ciężką zależność od nowej Italii.

— Ilekroć w parlamencie włoskim toczą się obrady nad kwestyami kościelnemi, tylekroć pokazuje się, że zasiadający tam mężowie nie mają ani krzty katolickiego ducha. To doświadczenie zrobić było można ponownie, gdy w ostatnich czasach radzono nad sprawą *exequatur* (czyli państwowego uznania wraz z jego skutkami prawnymi), którego pozbawionych jest jeszcze około trzydziestu biskupów włoskich, według listy ogłoszonej niedawno w *Osservatore Romano*. W senacie poruszył tę sprawę p. Piola. Poprzestał na wykazaniu, że znaczna zwłoka w przyznawaniu *exequatur* wychodzi na niekorzyść ludności. Poprzestając na stwierdzeniu tego faktu, senator Piola nie przywiódł ważniejszych i głębszych powodów, dla których rząd włoski obowiązany jest powstrzymać się od wszelkiej ingerencyi w mianowaniu biskupów. Owszem poddał sam rządowi sposób tłumaczenia się przez to, że zapytał, czy rząd odmawia *exequatur* biskupom *liberae collationis* dlatego, aby się powetować za to, iż Papież bez zapytania rządu nadaje biskupstwa patronatu królewskiego.

Rząd poszedł za tą suggestyą i tak minister wyznań Calenda di Tavani, jak prezydent Crispi z naciskiem robili różnicę między biskupstwami wolnego nadania a innemi, co do których prawo prezentowania przynależy koronie. Dla pierwszych obaj ministrowie okazywali w słowach i obietnicach „ducha pojednawczego“, który nie przeszkadza temu, iżby mimo obietnic, kilkakrotnie przy innej sposobności danych, siedziby *liberae collationis* nie miały czekać latami na *exequatur*. Co do biskupstw patronatu królewskiego, to prawdą jest, że królowie neapolitańscy, wielcy książęta Toskany i dożowie weneccy a na ich miejscu, na mocy osobnego przywileju, cesarz austryacki, miał prawo mianowania biskupów. Te przywileje nadane zostały przez Stolicę Apostolską dla powodów słusznych książętom, zasłużonym dobrze około Kościoła, którzy ze Stolicą Apostolską utrzymywali prawidłowy związek. Czy dom Sabaudzki odziedziczył prawa tych panujących przez to samo, że zagarnął nieprawnie ich posiadłości? Czy uzurpatorom przysługują z tytułu dokonanej grabieży przywileje fundatorów i ich prawnych następców? Oto natrętne pytania, którym widać drogę do parlamentu Crispi chciał przeciąć na zawsze, oświadczając wyniośle: „kurya rzymska nie może mianować biskupów dla stolic patronatu królewskiego. Ta nominacya jest prawnie i faktycznie rzeczą patrona. Rząd nie myśli wcale ustępować i nie pozwoli nigdy, aby prawo monarsze zostało uszczuplone“.

Jest to najlepszy komentarz na osławioną formułkę „libera chiesa in libero stato“. Państwu wolno uciskać Kościół, zagrabiać jego majątek, rozniecać przeciw niemu wszelkie złe namiętności, ogłaszać się bezwyznaniowem a potem powiedzieć Kościołowi: Teraz kolej na ciebie, tobie także coś wolno — wolno ci uznać moje prawo mianowania biskupów.

— Rząd włoski w ostatnich czasach zdecydował się udzielić *exequatur* kilku biskupom *liberae collationis* a mianowicie: kardynałowi Mauri arcybiskupowi Ferrary, kardynałowi Svampa, arcybiskupowi Bolonii, kardynałowi Ferrari, arcybiskupowi Medyolanu i ks. biskupowi Carlo Mola w Foggia. Ponadto oświadczył p. Crispi, iż pragnie sprawę *exequatur* innych biskupów załatwić przed końcem października. Równocześnie jednak dają się słyszeć coraz ostrzej głosy, domagające się zniesienia kilku biskupstw i kilku uniwersytetów. P. Crispi w swoich zapędach oszczędnościowych gotów skorzystać z tych głosów.

Ameryka północna. Pomimo zagorzałej walki przeciw katolikom, która od lat kilku na nowo wybuchła, dobra sprawa stanowczo acz powoli postępuje naprzód. W Nowym Yorku w ciągu roku 12 najznakomitszych rodzin przeszło na łono prawdziwej wiary. W Wirginii, gdzie na 75 mieszkańców przypada zaledwie jeden katolik, założyli Benedyktyni w Bristoe instytut dla chłopców pod wezwaniem św. Józefa. Kierują oni także niemiecką szkołą w Richmondzie a Benedyktynki niemiecką szkołą żeńską w Richmondzie i w Manassas.

Pornografia w Chinach. Rząd chiński wynalazł skuteczny środek, aby wstrzymać rozpowszechnianie książek niemoralnych, które, jak się zdaje, w państwie słońca nie mniej są poczytne, jak w Europie. Wydał surowy dekret, mocą którego postanawia, że urzędnicy, którzy cierpią, aby w ich okręgach rozpowszechniano książki niemoralne, tracą urząd natychmiast. Każdy, kto rozpowszechnia takie książki, ma dostać 100 kijów i będzie wydalony z miejsca zamieszkania. Sprzedający niemoralne pisma otrzyma podobnież 100 kijów. Wykształceni naukowo mandaryni mają rozstrzygać, czy zakwestyonowane książki są moralne lub nie. Kiedyż Europa zdobędzie się na tak radykalną walkę z niemoralnością?

Encyklika do biskupów w Brazylii.

Z powodu dziękczynnego adresu biskupów brazylijskich za utworzenie dwóch nowych biskupstw w tym kraju wydał Ojciec św. encyklikę do arcybiskupów i biskupów w Brazylii. Encyklika omawia w ogóle sprawę wychowywania kleru naukowo wykształconego i moralnie nieskazitelnego, wskutek czego traktuje pomiędzy innemi także o Seminaryach duchownych, zakonach i szkołach z szczególnem uwzględnieniem potrzeb kleru Brazylijskiego. W dalszym ciągu porusza Ojciec św. sprawę prasy katolickiej, o której wyraża się następującemi słowy: „nie zapominajcie, Wielebni bracia, jak wielką władzę uzyskały dzisiaj tak w dobrym jak i w złym kierunku dzienniki i inne podobne pisma. Katolik winien przeto nie lekceważyć także tej broni w obronie chrystyanizmu, ale tylko pod naczelnem kierownictwem biskupów i bez naruszania czci winnej władzy państwowej“. O wykonywaniu prawa wyborczego mówi Ojciec św.: „Wreszcie powinni wszyscy katolicy pamiętać, że rzeczą niezwykłej wagi jest dla Kościoła, jakich mężów wybiera się do ciał prawodawczych; dlatego powinni wszyscy, przestrzegając ustaw świeckich, starać się o to, aby oddawali głosy takim, którzy z gorliwością dla sprawy publicznej łączą gorliwość dla religii. To powiedzie się tem szczęśliwiej, jeżeli wszyscy uznawać będą chętnie rząd istniejący a stale i zgodnie pełnić będą to, cośmy już dawniej powiedzieli o chrześciańskim ustroju państwowym“.

Dyrekcya Zakładu ciemnych we Lwowie podaje do wiadomości, że w tutejszym zakładzie dla ciemnych z początkiem roku szkolnego 1894/5 t. j. od 1-go września b. r. będzie kilka miejsc wolnych dla chłopców i dziewcząt ociemniałych wieku 10 do 12 lat, religii katolickiej obu obrządków.

Podania należy wnosić do „Dyrekcyi Zakładu dla ciemnych we Lwowie, ul. Pańska l. 13“.

Do podania należy przedłożyć:

a) metrykę chrztu;

b) urzędowy dowód przynależności;

c) w razie niemożliwości uiszczenia opłaty „świadectwo ubóstwa“;

d) świadectwo lekarskie zupełnej ślepoty z prawidłowem opisaniem tejże, tudzież poświadczenie lekarskie, że ociemniały jest zupełnie zdrowy fizycznie i umysłowo;

e) dowód szczepionej lub przebytej naturalnej ospy;

f) oświadczenie wyraźne ze strony proszących o przyjęcie ociemniałego do Zakładu, że są gotowi odebrać go na każde zażądanie Dyrekcyi czy to po ukończeniu wykształcenia, czy też w ciągu tegoż.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Zmiany w klerze zakonnym:

Administratorem u OO. Bernardynów w Zbarażu ustanowiony został O. Letus Olszewski.

Kooperatorami we Lwowie u św. Andrzeja O. Kapistran Cieślik i O. Karol Mróz; w Zbarażu O. Kornel Łoziński.

Przeniesieni: O. Metody Słupek do konwentu lwowskiego, O. Wawrzyniec Kubas w charakterze gwardyana do Brzeżan i O. Cyryl Mrowiecki do konwentu w Sokalu — otrzymali jurysdykcyę.

O. Tyczce Stanisławowi ze Zgromadzenia Misyonarzy powierzono expozyturę w Jezierzanach.

O. Cholewa Mateusz i O. Orłowicz Korsyn ze Zgromadzenia OO. Karmelitów ustanowieni zostali kooperatorami pierwszy w Bołszowcu, drugi w Rozdole.

Dyecezya krakowska.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Zakopanem otrzymał ks. Kazimierz Kaszelewski, administrator tamże.

Na expozyta do Nowego Bystrego a nie do Kaniowa przeznaczono ks. Szatyńskiego, zaś do Kaniowa przeznaczono ks. Walentego Jasicę, wikarego z Dobczyc.

Neopresbyter ks. Kmiecik, aplikowany do Trzebuni a nie do Trzebini.

Posady katechetów w szkołach pospolitych w Krakowie otrzymali: ks. Michał Fajfer, wik. z Frydrychowic i ks. Melchior Kądzioła, wikar. z Zawoji.

Dyecezya tarnowska.

J. E. ks. Biskup wyjechał 21. sierpnia z Tarnowa, udając się na kilka tygodni do Szczyrzyca.

Radcą kuryi biskupiej zamianowano ks. Jana Rosnera, prob. parafii Chełm, byłego dziekana Dobczyckiego.

Dziekanem tymbarskim zamianowany został dotyczasowy wicedziekan, ks. Aleksander Bogusz, proboszcz w Dobrej, w miejsce ks. Józefa Kempnera, którego na własną prośbę uwolniono od urzędu dziekańskiego.

Przeniesieni: ks. Jan Mleczko z Szczucina do Przecławia, ks. Jan Górnik z Podegrodzia do Szczucina, ks. Franciszek Mucha ze Zgórzka do Podegrodzia.

Dyecezya przemyska.

Nowowyświęcony ks. Ludwik Bukała przeznaczony do Miechociną.

Przeniesieni: ks. Józef Lewicki z Lutczy do Jasionowa, ks. Ignacy Łomicki ze Strzyżowa do Stobierny zamiast do Turki, ks. Szczepan Fus z Golcowy do Brzozowa, ks. Bartłomiej Rzońca z Brzozowa do Golcowy, ks. Daszyk Józef z Dylągowy do Dubiecka a ks. Wincenty Dąbrowski pozostaje w Dzikowcu.

Aplikowany do Pniowa ks. Antosz Józef, katecheta w Jaśle.

Nowowyświęceni aplikowani: Decowski Józef do Niewodny, Szpila Piotr do Leżajska, Gardziel Michał do Dylągowy, Kotyrba Franciszek do Szymbarku, Prugar Wojciech do Bieździedzy, Nikodem Marcin do Zręcina, Dobrowolski Franciszek do Wojutycz, Stanisławczyk Ludwik do Jeżowego.

Urlop 2-miesięczny dla poratowania zdrowia otrzymał ks Antoni Kowieczko wikary w Leżajsku.

Zmarł dnia 17. b. m. ks. Józef Rządca, dziekan głogowski i proboszcz w Głogowie R. i. p.

Rekollekcye kapłanów rozpoczną się w kaplicy Seminaryum łać. w Przemyślu dnia 27. sierpnia b. r. wieczorem pod przewodnictwem Przew. O. Henryka Jackowskiego T. J. a zakończą się rano 31. sierpnia, w którym to dniu odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Boni Pastoris“. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do rektoratu Seminaryum.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. St. Korzeniowski.** Z Drukarni W. Łozińskiego.